

ANDRZEJ SOŁOMA

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Glosa z perspektywy bankowej do anty wzorców moralnych kapitalisty

„Czy nie można wszystkich wartości odwrócić?
a może dobro jest złem?...”

Friedrich Nietzsche

1. Tytułem wprowadzenia

Prakseologia w Polsce od czasów T. Kotarbińskiego „przeszła długą drogę unowocześniania pojęć, metod badawczych i zasięgu zastosowań praktycznych”. Przy czym twórczo rozwinęła i nadal rozwija również zainteresowania etyczne swego Mistrza, „poszukując rzetelności w gospodarce, zarządzaniu i biznesie”¹. A w tej właśnie dziedzinie dokonujące się w Polsce od ponad 15 lat przekształcenia społeczno-gospodarcze i ustrojowe, zwane transformacją systemową, znamionują się nieomal diametralnym i „szokowym”, jakby Nietzscheańskim, przewartościowaniem, jeśli nawet nie wszystkich, to przecież bardzo dużego zespołu istotnych wartości. Za T. Kotarbińskim można byłoby więc powiedzieć, że mamy tu do czynienia ze

¹ I. Malecki, *Prakseologia i naukoznawstwo w poszukiwaniu prawdy w nauce i rzetelności w biznesie*. „Prakseologia” 2001, nr 141, s. 109. Por. K. Piłajko, *Prakseologia – nauka o sprawnym działaniu*. Warszawa (PWN) 1976, s. 119–118.

swoistego rodzaju „ruchem wahadłowym, przez uprzednie przerzucenie się z ekstremum w ekstremum lub przynajmniej z odchylenia w odchylenie przeciwne”². A odnosząc te konkluzje do sfery li tylko moralnej, gdzie, jak wiadomo, wraz z wartościami, ocenami i normami funkcjonują mniej lub bardziej ukonkretniające je wzorce postępowania, to zauważyć nietrudno, że następuje w tym zakresie problemowym dość nagle (jak na świadomość i postawy moralne jednego pokolenia) konwersja od tradycyjnych ideałów i idoli do tych, które uchodziły dotąd za złe, skrajnie indywidualistyczne, społeczne czy nawet antyspołeczne³. W tym kontekście warto być może poświęcić kilka skojarzeń i refleksji jednemu z względnie starych, ale – jak się wydaje – mało znanemu zestawowi dyrektyw zachowań kapitalisty wg H. Fieldinga. W chwili swego powstania wyrażały one prawdopodobnie „ducha czasu”⁴, były jednak antytezą tradycyjnej moralności⁵, a w związku z tym nie przysparzały pozytywnych konotacji całemu kapitalizmowi jako takiemu⁶. Jak można byłoby odczytywać ich dzisiejsze znaczenie w aspekcie moralnym i prakseologicznym? To główny wątek myśli prezentowanych w niniejszym artykule, w dużym stopniu opartych o znajomość z autopsji działalności bankowej w kraju i za granicą.

² T. Kotarbiński, *Traktat o dobrej robocie*. Wrocław–Warszawa (Wyd. im. Ossolińskich) 1958, s. 318.

³ J. Werle w *Dylematach naszej naukowo-technicznej cywilizacji* („Nauka” 1994, nr 2, s. 41) pisał: „200 lat historii USA i innych krajów kapitalistycznych pokazuje, że kapitalizm potrafił wykorzystać indywidualizm i egoizm, żądzę sukcesu i inne moralnie wątpliwe postawy jako stymulatory zdecydowanie pozytywnych działań prospołecznych. Chcąc czy nie chcąc, kapitalizm wykazał w demokratycznej praktyce, że wiele celów socjalizmu osiąga się pewniej tańszym kosztem i prędzej przez wykorzystanie m.in. spontanicznych, aktywizujących aspektów indywidualizmu i egoizmu niż na drodze zadekretowanej odgórnie i wymuszonej siłą i terrorem realizacji utopijnej wizji idealnego społeczeństwa pozbawionego różnic, żądz i grzechów”.

⁴ „Duch czasu”, jako metafora, bywa niekiedy rozumiany jako aktualnie determinująca działania potęga okoliczności. Kierkegaard twierdził, że „unosi się on niczym welon mgły nad mokradłami nowoczesności i uwodzi współczesnych ludzi”. Cytuję za: H. Juros, *Niepodzielna racjonalność jako „kapitał ludzki” w życiu gospodarczym*, „Prakseologia” 1996, nr 1–4, s. 185.

⁵ Za R. C. Solomonem przyjąć można, że etyka tradycyjna zajmuje się m.in. naturą przyrzeczeń, zobowiązań, intencjami, następstwami a także uzasadnianiem i naturą praw człowieka”. B. Klimczak, *Etyka biznesu a etyka ekonomiczna*, „Prakseologia” 2001, nr 141, s. 232.

⁶ Leon Louw z Free Market Foundation twierdzi np., że kapitalizm nie je złym towarem, ale ciągle brak mu dobrej reklamy, publicity, public relations itp. „Jedyny problem, jaki mają

2. Z przekazu i dziedzictwa wieków

Anglię często uważa się za „kolebkę” gospodarki kapitalistycznej, opartej na produkcji masowej, maszynowej i nowoczesnych środkach pieniężno-kredytowych. To tu, m in., za sprawą szkockiego oświeceniowca Adama Smitha oraz gracza giełdowego i bankiera Davida Ricardo ukształtowała się praktyka i teoria liberalnej doktryny ekonomii politycznej i różne odmiany liberalnego indywidualizmu. To tu Jeremy Bentham w 1787 roku wydał swą słynną *Obronę lichwy*, a myśl tę tolerował, w pewnym sensie usprawiedliwiał i umożliwiał⁷ powstający i rozwijający się nurt etyczny utilitaryzmu⁸, eksponując w różnych wariantach „maksymalizację szczęścia”, „rachunek użyteczności”, dopuszczający uprzywilejowanie dobra większości⁹. Zatem coraz to bardziej wartości starego porządku kapitulowały przed kapitalizmem, który jakby zastępował antyczne fatum. Egoizm i chciwość jawiły się w szatach dobra, przestawały być jednym z „grzechów” kapitalizmu¹⁰, a „mamonizm” banków przestawał razić i jakby upowszechniała się idea franklizmu nie tylko z jej kultem zrównoważonego budżetu, ale i kultem pieniądza¹¹. Racjonalna organizacja gospodarki bezlitośnie łamała od tysiącleci nieomal istniejący transkulturowy konsensus co do potępiania lichwiarskiego pożyczania, faryzeuszostwa, braku hamulców w dążności

zwolennicy gospodarki rynkowej zawiera się w tym, że są oni nędznymi sprzedawcami idei kapitalizmu.. Jedyne, co socjaliści czynią zawsze lepiej niż kapitaliści, to umiejętność sprzedaży siebie i swych idei”. Por. R. Nef, Sachbuch, „Schweizer Monatshefte. Zeitschrift für Politik, Wirtschaft, Kultur” 2004, nr 9/10, s. 59.

⁷ W Anglii w 1545 roku ustalono maksymalną stopę oprocentowania. Każda wyższa była uznawana za lichwę. Po różnych zmianach, ostatecznie – jak się wydaje – zakaz lichwy został tu zniesiony dopiero w 1854 roku. Por. K. Rybicki, *Stanowisko NBP w kwestii rozwiązania zjawiska popularnie zwanego lichwą*, Sekretariat Marszałka Sejmu RP (dok. z dn. 19 lipca 2004).

⁸ Chodzi tu głównie najpierw o Williama Paleya (1743–1805) autora *Zasady filozofii moralnej i politycznej*, a następnie o dzieło J. Benthama (1789) *Wprowadzenie do zasad moralności i prawodawstwa* oraz o popularną znacznie późniejszą (1863) rozprawę J. St. Milla pt. *Utilitaryzm*. Por. M. Ossowska, *Normy moralne*. Warszawa (PWN) 1970, s. 232.

⁹ P. Vardy, P. Grosch, Etyka. Poznań (Zysk i S-ka) 1994, s. 106.

¹⁰ Por. T. Tettamanti, *Die sieben Sünden des Kapitals. Erfahrungen eines Unternehmers*. Zürich 2003. Por. J. Norberg, Eichborn 2003.

¹¹ W latach trzydziestych XIX wieku, a więc znacznie później niż emisyjne, zaczęły powstawać w Anglii banki depozytowe.

do bogacenia się itp. Czas robił swoje, przewartościowywał wartości. „Homo religiosus”, wprawdzie nie bez walki, ale ustępował miejsca „homo oeconomicus”; orientację na miłość bliźniego wypierała orientacja na siebie samego, jakby w myśl Camus’owskiej dewizy: „Twoim pierwszym obowiązkiem jest uczynić szczęśliwym przede wszystkim samego siebie”¹². Niezależnie jednak od tych czy innych kontrowersji w procesie dopasowywania dylemat pobożności i zamożności tracił na znaczeniu. Kapitalizm, „jeśli jego mianem określa się: system ekonomiczny, który uznaje zasadniczą i pozytywną rolę przedsiębiorstwa, rynku, własności prywatnej i wynikającej z niej odpowiedzialności za środki produkcji oraz wolnej ludzkiej inicjatywy w dziedzinie gospodarczej” zyskiwał aprobatę także religijną¹³. Nie wydaje się, by niepopularność kapitalizmu „po drugiej stronie barykady”, tj. w radykalnych orientacjach lewicowych, socjalistycznych i komunistycznych zbyt przeszkodziła mu w zwycięskim marszu przez świat w trakcie ostatnich 200 lat¹⁴. Kapitalizm, ze swymi głównymi elementami konstytuującymi¹⁵, okazał się najbardziej bodajże dynamiczną formą gospodarki w dziejach ludzkości i to zarówno w dobrym, jak i złym sensie. Jego osiągnięcia to: zdumiewający dobrobyt, ale i gnębiąca nędza; postęp, ale i niesprawiedliwość; kult niewidzialnej ręki rynku, ale i niepewność jutra czy też „rezerwowa armia pracy”, którą znawcy problemu nazywają już obecnie nie bezrobociem, lecz „odrzutem”, „odpadem”, ludźmi zbędnymi, „przeznaczonymi na przemiał”¹⁶. Kapitalizm jednak w swych przejawach, w zależności od otoczenia społecznego, mieni się pełną gamą najrozmaitszych faz, kierunków i form. Przy tym wszystkim najmniej chyba zmienia się jego „duch”, jego istota, lub pewien typ idealny tego zjawiska – jak to sugerował Max Weber – odnajdując jego genezę w ascetycznej etyce protestanckiej¹⁷. Weber powtarzał

¹² Por. I. Radisch, *Die großen Fragen*, „Zeitliteratur” 2005, nr 12, s. 3–4.

¹³ Jan Paweł II, *Centesimus annus* Wrocław (Wyd. Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej) 2000, s. 85.

¹⁴ Por. *Die Geschichte des Kapitalismus: Vom Webstuhl zum World Wide Web*. W: „Stern” 2006, nr 10–16.

¹⁵ Por. *Co to jest kapitalizm*. W: G. D. Chryssides, J. H. Kaler, *Wprowadzenie do etyki biznesu*. Warszawa (Wyd. Naukowe PWN) 1999, s. 153 i n.

¹⁶ Z. Bauman, *Życie na przemiał*. Kraków (Wyd. Literackie) 2004, s. 21 i n. Por. E. von Thadden, *Wenn Menschen zu Abfall werden*, „Die Zeit” 2005 nr 47, s. 65–66.

¹⁷ M. Weber, *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*. Lublin (Wyd. Test) MCMXCIV, s. 19 i n.

za Benjaminem Franklinem (w zmienionej nieco interpretacji), że czas to pieniądz [...] pieniądz rodzi (robi) pieniądz, kredyt to pieniądz, że uczciwość płaca, bo zapewnia kredyt itp. Znał również „wyznanie wiary Jankesa”: „z bydła robi się gnój, z ludzi pieniądze”. Nie obce było mu też prawdopodobnie przekonanie J. St. Milla o „ochronie przed konkurencją jako pielęgnacja lenistwa” itd. Krótko mówiąc, zarówno przed, jak i po Weberze, wielu badaczy zajmowało się rozpoznawaniem „ducha kapitalizmu”, próbując ujmować go w kategoriach ekonomicznych, moralnych, prakseologicznych i religijnych i innych. Tę problematykę, skomplikowaną, acz bardzo brzemienią w dydaktyzm społeczny, niezwykle erudycyjnie i kompetentnie podejmował, m. in., R. H. Tawney¹⁸. Jednakże spośród Anglików do grona prekursorów zaliczyć tu pewnie byłoby można także, a może nawet przede wszystkim, zmarłego bardzo młodo arystokratę z urodzenia, prawnika z wykształcenia a pisarza i myśliciela z zamiłowania, Henry Fieldinga (1707–1755)¹⁹.

3. Kodeks etyczny kapitalisty

„Biografia straconego w r. 1725 autentycznego przestępcy w wielkim stylu”, Jonathana Wilda, posłużyła wspomnianemu uprzednio autorowi do napisania książki: *The History of The Life of The Late MR. Jonathan Wild, The Great*. W polskim tłumaczeniu (J. Rusieckiego, ze wstępem dr G. Sinko) powieść ukazała pt. *Dzieje Wielkiego Jonatana Wilda* (Wyd. Czytelnik 1955). W jej wielowątkowej fabule jest zaprezentowany swoisty dekalog wskazań, jako niezbędnych stymulatorów sukcesu, którymi kierował się główny bohater opowiadania w zdobywaniu dóbr materialnych i niematerialnych. Zasady te rekomendował też wszystkim tym, którzy chcieli dążyć do wielkości i znaczenia w życiu gospodarczym i społecznym Anglii pierwszej połowy XVIII wieku. Tak oto kodeks ten nakazywał:

1. Nigdy nie czyni drugiemu więcej zła, niż jest to konieczne dla osiągnięcia celu; zło bowiem jest rzeczą zbyt cenną, by je trwonić.

2. Nie wyróżniaj nikogo przez afekt, lecz wszystkich z równą gotowością poświęcaj dla swego interesu.

¹⁸ R. H. Tawney, *Religia a powstanie kapitalizmu*. Warszawa (K i W) 1963,

¹⁹ Por. P. Mroczkowski, *Historia literatury angielskiej. Zarys*. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź (Zakład Narodowy im. Ossolińskich) 1981, s. 328–331.

3. Osoby, która ma wykonać twój plan, nie wtajemniczaj weń nigdy w stopniu większym, niż jest konieczne.

4. Nie ufaj temu, kto cię raz oszukał, ani też temu, kto wie, że został przez ciebie oszukany.

5. Nie przebaczaj żadnemu wrogowi; mszcząc się, zachowuj jednak rozagę i umiej zwlekać, jeśli trzeba.

6. Unikaj ubóstwa i nieszczęść, a sprzymierz się jak najściślej z bogactwem i władzą.

7. Utrzymuj stale powagę na twarzy i w zachowaniu i przy każdej okazji udawaj mądrość.

8. Nieustannie podlegaj w swej bandzie jednym przeciwko drugim.

9. Nigdy nie nagradzaj nikogo wedle jego zasług, lecz zawsze dawaj do zrozumienia, że nagroda przewyższa zasługę.

10. Wszyscy ludzie to łajdaki albo głupcy; większość zaś jest mieszaniną obu tych rodzajów.

11. Dobrego imienia, podobnie jak pieniędzy, trzeba się często zbyć, a przynajmniej na znaczne ryzyko ich wystawić, aby uzyskać jakąś korzyść.

12. Cnoty, podobnie jak drogie kamienie, można łatwo podrobić. Naśladownictwa w obu przypadkach równie dobrze posiadacza ich zdołają, a bardzo mało jest takich, którzy dość mają wiedzy i rozeznania, aby odróżnić podrobiony klejnot od prawdziwego.

13. Wielu ludzi zginęło przez to, że stali się szelmami tylko powierzchownie; podobnie w grze przegrać może każdy, kto nie gra na całego.

14. Ludzie obnoszą się ze swymi cnotami, podobnie jak kupcy ze swymi towarami, po to, by na nich zyskać.

15. Serce jest właściwą siedzibą nienawiści, a twarz afektu i przyjaźni²⁰.

Cechą charakterystyczną dla wyszczególnionych wyżej zasad jest wizja człowieka „z innej gliny”, pozbawionego podstawowych skrupułów moralnych, człowieka indyferentnego religijnie²¹. Wśród jego maksym znamieną jest nieobecność odniesień religijnych. Nie ma w nich bogobojności ani wołania „Bóg umarł”, nie ma także coraz modniejszych współcześnie rad w stylu „pomóż sobie sam, a Bóg ci też pomoże”. Przytoczone tu normy nie zalecają nawet (w sensie Machiavellowskim) traktować religię instrumental-

²⁰ H. Fielding, *Dzieje Wielkiego Jonatana Wilda*, op. cit, s. 290–291.

²¹ W niektórych niemieckich tłumaczeniach eksponowana jest „zbitka” tych zasad w postaci 10 norm. Por. *Wochenblatt–Danzig–Westpreussen*, „Ratgeber” 1940, nr 5, s. 481–482.

nie (wierzyć nie wierząc). Rzec wolno, że jest w tym jakieś „ściągnięcie moralności z nieba na ziemię”²². Nie ma też w tym zestawie nakazów miłości bliźniego, jest natomiast miłość siebie samego i „przede wszystkim dbanie o własne”²³. Konkurencja, hipokryzja, relatywizm i fałsz, a także nie tyle „być” co „mieć” podniesione są do wartości najwyższych. Posługując się metodą historyczną, wolno zastanawiać się, czy i na ile w tym skatechizowanym zestawie zasad swój wyraz znajduje *licentia poetica*, konfabulacja i subiektywizm autora, a ile obiektywne odzwierciedlenie warunków ekonomicznych, jurydycznych, społecznych i religijnych ówczesnej Anglii²⁴. Zostawiając jednak na uboczu pytania, czy H. Fielding mógł znać prawdziwy stan rzeczy, czy chciał i był w stanie go opisać itd., nie zmienia to wszakże istoty problemu, że przedstawił niezaprzeczalnie ostrą krytykę liberalno-kapitalistycznego odwrócenia wielu dotychczasowych norm i wartości moralnych, nie zastrzegając sobie przy tym, iż mają one moc obowiązującą li tylko do momentu zdobycia sławetnego „pierwszego miliona”. W analizach dotyczących tego dzieła Fieldinga spotkać się można z interpretacją, że jest to tylko literatura pełna kunsztu artystycznego a w dodatku żartobliwa, karykaturalna lub satyryczna, pisana dla rozrywki, a nie dla nauki lub przestrogi przed nowym przedsiębiorczym duchem moralnym lawinowo poszerzających się kręgów angielskiej burżuazji w okresie rozpoczynającej się rewolucji przemysłowej. Jeśli nawet trzeba byłoby się z tym zgodzić, to przecież nie sposób totalnie negować faktu istnienia jakiegoś związku (powinowactw, odzwierciedlenia, wyrażania itp.) ironii owej z życiem i troskami społeczeństwa, które ją wydało i konsumowało. Oprócz tego zawsze chyba dałoby się tu znaleźć przynajmniej jakiś kontekst lub jakąś argumentację na poparcie tezy Tomasza Manna o artyście jako sejsmografie, w którego dziele rejestrowane są jeszcze nieodczuwalne, nadchodzące dopiero wstrząsy²⁵. W polskich analizach dzieł tego typu zwykło się nieraz pod „kostiumem literackim” rozpoznawać określone treści wychowawcze, wartości moralne i obyczajowe, propagandę określonych wzorów postępowania i działań

²² M. Ossowska, *Podstawy nauki o moralności*. Warszawa (PWN 1963), s. 115.

²³ Por. Max Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*. Warszawa (Wyd. Naukowe PWN) 2002, s. 459.

²⁴ Por. Józef M. Bocheński, *Współczesne metody myślenia*. Poznań (Wyd. „W drodze”) 1992, s. 129–136.

²⁵ A. MacIntyre, *Krótką historia etyki*. Warszawa (Wyd. Naukowe PWN) 2000, s. 286.

gospodarczych itp.²⁶ Nie wikłając się jednak w szczegóły tych relacji, zamknąć je wypada bardzo ogólną konkluzją: często „mądry człowiek odnie- sie większą korzyść z błałego pamfletu niż głupiec z Pisma Świętego”²⁷.

4. Wartość ujemnej moralnie kwalifikacji kodeksu J. Wilda

Na linii wiodącej od dobra do zła obydwie pojęcia są równie niezbędne. Pochopna zatem dyskwalifikacja przywołanego tu na myśl tekstu Fiedlinga z pewnością nie służyłaby uwydatnieniu istnienia pseudomoralności, nie grającego fair play „sprytnego łajdaka” czy „moralności krańcowej”²⁸. Zakładając więc, na zasadzie prawdy oczywistej, że normy przytoczonego tu dekalogu, tak w chwili jego powstania, jak i obecnie, pozostają w jawnej opozycji do wszelkich humanitarnych wartości moralnych, to zastanowić się warto, czy nie są one etyce biznesu logicznie konieczne jako jeden z możliwych do odnalezienia w literaturze antykodeksów lub antywzorców kapitalistycznego ducha. W obszarze prakseologii funkcjonują pojęcia dobrej i złej roboty²⁹. W bankowości coraz więcej pojawia się analiz pojęcia „antyklient”. Teologia operuje wzorcami antychrześcijanina, antychrysta itp. Żadna z nauk społecznych nie stroni od pozytywnego lub negatywnego osądzania ludzi i ich działań pod jakimś względem. Nie sposób sobie wyobrazić góry bez doliny, nawet Hegłowska teza o racjonalności tego co rzeczywiste, nie wyklucza wartościowania ludzkich zachowań w kategoriach dobra lub zła. Ekspozowanie tylko moralnych lub amoralnych stron kapitalizmu a pomijanie lub ignorowanie (niekiedy z całą świadomością i pedanterią) w jego duchu antymoralności (w potocznym tego słowa znaczeniu) prowadzi na manowce. Razi grzechem braku realizmu, historyzmu i faktografii. Wypływa stąd wcale nie obrazoburczy wniosek o celowości o wiele większego niż dotąd przedstawiania w etyce biznesu prawdziwego a nie upraszczającego czy retuszowanego portretu zarówno kapitalistów, jak i kapitalizmu. Tra-

²⁶ W. Tyburski, *Polskie tradycje etyki życia gospodarczego*. W: J. Dietl, W. Gasparski, *Etyka biznesu*. Warszawa (Wyd. Naukowe PWN) 1999, s. 169.

²⁷ Por. N. Frye, *Krytyka widzialna i niewidzialna*, w: <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/II/IL>.

²⁸ M. Środa, *Biznes i cnoty*. W: J. Jackson, *Biznes i moralność*. Warszawa (Wyd. Naukowe PWN) 1999, s. X.

²⁹ Por. K. Daszkiewicz, *Traktat o złej robocie*. Warszawa (KiW) 1974, s. 17 i n.

westując nieco ks. J. Twardowskiego powiedzmy tedy: nie jest dobrze, gdy wszystko jest dobrze³⁰.

Przyjmując, że tekst, o którym tu mowa, uosabia swoistego rodzaju antykodeks etyczny i pokazuje granice zła, to nie zaszkodzi pewnie dodać, że również w pedagogice podobna metodologia przedstawiania w negatywnej formie celów wychowawczych znana jest co najmniej od czasów Ch. G. Salzmana (1744–1811), który prawie w tej samej epoce co Fielding tworzył swój antypedagogiczny kodeks, obnażający „zasady nierozumnego wprawdzie, ale modnego wychowania.” Np. konstatował w nim: „Jeśli chcesz, by dziecko odnosiło się do ciebie nieufnie, to okłamuj je i często oszukuj [...] A skoro byś chciał uczyć dzieci radości z cudzych niepowodzeń, to staraj się (na ile to możliwe) najpierw wpajać im złość z powodu szczęścia innych. Po pewnym czasie takich zabiegów na pewno będą one cieszyły się również z nieszczęścia innych. [...] Gdy zależy ci na tym, by wychowywać dzieci na mściwych i żądnych zemsty, to dawaj im stale coś, na czym mogą wyładować swe niezadowolenie. A jeśliby twoje dziecko zostało przez kogoś obrażone, to zadбай o to, by znaczenie obrazy wyolbrzymić i nie pozwól dziecku o niej zapomnieć” itp.³¹

Uogólniając te dwa, pozornie dość różne antykodeksy, oraz myśl o ich roli w dydaktyzmie społecznym nie od rzeczy pewnie będzie przytoczyć słowa dominikanina, profesora Józefa M. Bocheńskiego: „W świetle tego, co metodologia współczesna ma do powiedzenia, różne metody nie są wyłączającymi się alternatywami, lecz komplementarnymi aspektami myślenia”. Inaczej mówiąc, nie należy się obawiać badań nad negatywnymi wzorcami moralnymi w etyce biznesu. Nie chodzi bowiem o szukanie w nich jakiegoś substytutu dyskwalifikacji ducha kapitalizmu, ale o gruntowniejsze uzupełnienie jego rozpoznania oraz płynące stąd inspiracje do przemyśleń i dialogu.

5. Poza dobrem i złem

Gdyby jednak na sygnalizowany tu kodeks etyczny kapitalisty, mający stanowić jakąś cześć, może prototyp czy praosnowę „ducha kapitalizmu” (także tego przedfranklinowskiego), spojrzeć przez pryzmat zasad prakse-

³⁰ Przywołuję tu na myśl znany aforyzm cytowanego autora: „W życiu najlepiej, kiedy jest nam dobrze i źle. Kiedy jest nam tylko dobrze – to niedobrze”.

³¹ Por. „Adalberts-Blatt”, 8 maja 1880, s. 146.

ologicznych, to wielce prawdopodobne jest, że nie byłby on aż tak nihilistyczny, jeśli przez to rozumieć zakwestionowanie czy „odwrócenie się plecami” do określonego, konwencjonalnego systemu wartości lub teoretyczne bądź praktyczne przeciwstawienie się ich roszczeniom do wszechogarniającego normowania ludzkich działań³². Aksjologiczny *status quo* prakseologii – jak można wnosić z literatury przedmiotu i sugestii zdrowego rozsądku – często swym zakresem sięga na „ziemię niczyją” – lub autonomiczną³³, gdzie – fenomenologicznie mówiąc – „zawiesza się” czy „bierze w nawias” problem wielu wartości, co również może przypominać w największym z możliwych uproszczeń Nietzscheańskie *Poza dobrem i złem*. Na brak pełnej spójności między moralnością a prakseologią zwracał swego czasu uwagę prof. J. Szczepański pisząc: „Lecz niech prakseologowie, jakimś cudem przekonani, że mam rację, nie zaczynają obmyślać metod operacjonalizacji czystej indywidualności dla jej »lepszego« wykorzystania w życiu społeczeństwa. Każda taka próba jest z góry skazana na niepowodzenie. Operacjonalizacja indywidualności jest jej unicestwieniem”³⁴. Wprawdzie zarówno prakseologia ma swe zakorzenienie w mądrości ludzkiego doświadczenia, jak moralność oraz etyka, ale głównym obszarem jej analiz – jak się wydaje – są cnoty instrumentalne, służące realizacji określonych celów. Są to z reguły cnoty praktyczne (znamienne np. dla moralności mieszczkańskiej) i nie zawsze przynależą do zakresu moralnych. Co więcej pomiędzy ich wskazaniem często pojawiają się sprzeczności³⁵. Patrząc więc na przytoczony tu kodeks Jonatana Wilda jako na zalecenia prakseologiczne znaleźć się w nim daje wiele aktualnych do dziś zasad działania skutecznego.

Tak oto jego przykazanie trzecie to nic innego jak uniwersalna dziś prawie w bankowości dewiza „ograniczonego zaufania”³⁶. Stosują ją np. na-

³² Pojęcie nihilizmu funkcjonuje w wielu znaczeniach. Por. *Oblicza nihilizmu*. Pod redakcją ks. Z. Kunickiego. Olsztyn (Wyd. UW-M)2001, s. 8 i n.

³³ Por. W. Gasparski, *Wykłady z etyki biznesu*. Warszawa (Wyd. WSP i Z im. L. Koźmińskiego) 2000, s. 48.

³⁴ J. Szczepański, *Wartość działania*. W: *Człowiek i świat wartości*. Pod redakcją J. Lipca. Kraków (KAW) 1982, s. 345.

³⁵ Por. J. M. Bocheński, *Podręcznik mądrości tego świata. Racja fizyka, Kaśka butów nie ma*. PHLED, s. 72 i n.

³⁶ Por. A. Lewicka -Strzałecka, *Zaufanie w relacji konsument-biznes*, w: „Prakseologia” 2003, nr 143, s. 195–206.

gminnie banki wobec klientów, ale i klienci wobec banków³⁷. O. v. Bismarck głosił: zaufanie jest dobre, ale kontrola jest lepsza. Dziś mówi się, że najlepsza jest synteza jednego i drugiego, tzn. nie należy ślepo wierzyć, lecz ufać i sprawdzać. Fantazjami Fakuyamy o zaufaniu w bankowości nie wiele da się wytłumaczyć. Natomiast odwołując się do kodeksu Wilda o wiele lepiej można zrozumieć np., dlaczego banki jako instytucje zaufania publicznego (prawnie narzuconego) mają coraz gorszą reputację społeczną i dlatego o tzw. tajemnicy bankowej, która kiedyś w Szwajcarii uchodziła za równą tajemnicy spowiedzi, dziś z wielu względów (nie tylko i nie przede wszystkim ze względu na hakerów czy „przecieki”) zarówno tam, jak i gdzie indziej, o takiej dyskrekcji czy zaufaniu należy zapomnieć³⁸.

Wildowskie przykazanie szóste, by sprzymierzać się jak najściślej z bogactwem i władzą, to przecież dominujący nurt w racjonalności sojuszków państw i narodów, ale również działalności banków (z wyjątkiem może „banków pobożnych”, częściowo spółdzielczych, i im podobnych). Co prawda banki komercyjne nie gardzą też czerpaniem zysków z ubogich, bo „nierogaczna też przysparza gnoju”³⁹, lecz wystarczy pobieżna obserwacja, jak obsługiwani są w bankach bogaci, by powtórzyć za tekstem znanej piosenki: „dla nich raj, dla nich wszystko naj, naj, naj” (specjalne konta bankowe, gabinety przyjęć i sposoby prowadzenia rozmów, negocjacje z daleko idącymi koncesjami itp.). Zresztą, jest to zgodne z szeregiem sentencji odzwierciedlających mądrość i doświadczenia pokoleń: „Bądź szczególnie uprzejmy dla ludzi bogatych i możnych” (oczywiście, o ile chcesz zapewnić sobie ich życzliwość); Jak ognia unikaj sporu z ludźmi mającymi władzę nad tobą”, itp.⁴⁰ Otwarte można pozostawić w tym względzie pytanie, czy jest to nawoływanie do postępowania moralnie nagannego, czy tylko wskazówka prakseologiczna. Wydaje się, że Wielki Jonatan w swym „antykodexie” mieszał wskazówki moralne z prakseologicznymi. I chyba do dziś w różnych wersjach kodeksów etycznych firm, w tym banków, te dwa rodzaje nakazów wzajemnie się mieszają. Często mamy do czynienia zarówno

³⁷ Sensowność tej konkluzji poparta jest także autopsją autora z pracy i kontaktów z różnymi bankami krajowymi i zagranicznymi.

³⁸ Por. *Schwere Zeiten*, „Der Spiegel” 1991, nr 2.

³⁹ Por. *Gebühren: Kleinvieh macht auch Mist*. W: H. G. Möntmann, *Die Bank als Räuber*. München (Wyd. Knaur) 2004, s. 240–249.

⁴⁰ J. M. Bocheński, *Podręcznik mądrości tego świata*, *op. cit.*, s. 101.

z dwoistością ocen, jak też z krzyżowaniem się podziałów. Tak, jak część norm prawnych może być jednocześnie powinnościami moralnymi czy religijnymi, tak też dyrektywy prakseologiczne mogą pokrywać się z nakazami czy zakazami moralnymi⁴¹. Przy tego rodzaju wartościowaniach czasami nie sposób odróżnić, czy chodzi tu o dobre obyczaje, biznesowy *savoir-vivre* i dobre maniery, moralność, kulturę pracy, o pragmatykę zawodową czy jeszcze o coś innego. Gdy w jednym z zestawów powinności moralnych uwydatniono: Pracownik banku powinien być uprzejmy i taktowny, udzielać rzetelnych informacji, rzeczowo wyjaśniać klientom istotę świadczonych przez bank usług [...], to czyż ten zapis aż tak bardzo się różni od Wildowskiej powinności posiadania przyjaźni i powagi wypisanej na twarzy i udawaniu mądrości (s. 7 i 15)? Trudno osądzić, ile i jakiego typu jest w tym etyki, a ile zwykłej pragmatyki zawodowej, bez której żadna firma istnieć nie może, w tym też tak stricte biznesowa, jak bank⁴². Jeśli nawet uznać, że takie i temu podobne normowanie uprzejmości, dokładności, obowiązkowości, punktualności itp. należy do cnót moralnych, to na pewno tych „małych”, „drugorzędnych” „prostych”, ale nie „elementarnych”, tj. w znaczeniu ogólnych i bezwzględnych („regulatory rules”). Nie są one bowiem w stanie przeszkodzić bankom w robieniu interesów z branżami potocznie uważanymi za antymoralne (handel narkotykami, tytoniem, alkoholem, bronią, grammi hazardowymi, seksem, uchylaniem się od podatków itp.). Zresztą, w olbrzymiej większości w branży bankowej mamy do czynienia z przedsiębiorstwami, które trudno uznać za zbiorowe podmioty odpowiedzialności moralnej⁴³. Normy moralne szeregowych pracowników nie zapobiegają też „nieuczciwej konkurencji” czy „zjadaniu” (czyt. – fuzji, konsolidacji) banków przez banki. Decyzje strategiczne banków zapadają na ogół gdzie indziej, być może są to indywidualne rozstrzygnięcia menedżerskie, ale niewykluczone, że zapadają one na najwyższym szczeblu kolegiatnej, właścicielskiej hierarchii bankowej. Przysłowiowym stało się już określenie: uprzejmie, obowiązkowo, rzetelnie i punktualnie („dokładnie i na czas”) można ekspediować lub przyjmować pociągi dostarczające więźniów do obozu zagłady w Oświęcimiu. To wielki kryzys moralności, gdy ucieka się od dużych problemów,

⁴¹ L. Ostasz, *Ku etyce uniwersalistycznej*. Olsztyn (Wyd. OSW) 1999, s. 111–142.

⁴² E. Algo, *Bankowość elektroniczna w Polsce*, „Internet” (Magazyn) 2006, nr, s. 23.

⁴³ Por. L. V. Ryan, J. Sójka (red.), *Etyka biznesu. Z klasyki współczesnej myśli amerykańskiej*. Poznań („W drodze”) 1997, s. 150–151.

koncentrując się na detalicznych. Co prawda, Simmel, Tyszka i inni⁴⁴ uważają, że te „proste” cnoty, jak i ich negacje są nie bez znaczenia, bo np. w ocenie społecznej małe przewinienia (oszustwa, kradzieże itp.) są bardziej potępiane niż wielkie defraudacje i korupcje. Nie wątpiąc w to, skonstatujemy jednak, że monizm moralny, jako wymóg uniwersalistyczny, nie uległ jeszcze (przynajmniej w sensie teoretycznym) na tyle przewartościowaniu, by uzasadniał sławetne „co wolno wojewodzie...”. Moralność nie może być ani na jedno oko ślepa, ani być podobna do Monteskiuszowskiej pajęczyny, przez którą bąk się z łatwością przebija a mucha grzęźnie – chyba że jest moralnością klasową i selektywną, a więc „nieklasyczną”⁴⁵, ale wówczas wspomniane wyżej angażowanie się banków, jak ich partycypacja w finansowanie np. ruchu faszystowskiego, wspieranie neokolonializmu, wszelkiego rodzaju aktów agresji, wojen itp. budzić musi sprzeciw moralny. Tymczasem trudno znaleźć zachętę do tego typu sprzeciwów w bankowych kodeksach moralnych⁴⁶. Jest natomiast w nich aprobata do tego co robią. A że banki, przeważnie jako przedsiębiorstwa prywatne, nie robią nic, co by nie przynosiło zysku (nawet w zakresie filantropii czy charytatywności), to w praktyce moralność bankowa, zwana niekiedy etyką zawodową personelu bankowego pod wieloma względami przypomina marketingowo-prakseologiczną zasadę: „to, co opłacalne jest automatycznie słuszne”⁴⁷. To zaś może być aż nie tak odległe (w porządku logicznym, a nie chronologicznym) zarówno od treści przedstawianego tu zestawu norm J. Wilda, jak i „dosadnego powiedzonka T. Kotarbińskiego, że cel (zysk – interpretacja A. S.)

⁴⁴ T. Tyszka, *Pieniądze i etyka*, „Prakseologia” 2001, nr 141, s. 281–291.

⁴⁵ „Jeżeli etyką klasyczną nazwiemy etykę, w której obowiązuje zasada równej miary, a nakazująca stawiać na równi dobro własne i cudze, to etyką nieklasyczną będzie każda etyka dopuszczająca uprzywilejowanie dobra własnego; bądź jednostki – egoizm indywidualistyczny, jak etyka przedstawiona w *Bajce o pszczołach* Mondeville’a”. Por. T. Czeżowski, *Filozofia na rozdrożu. Analizy metodologiczne*. Warszawa (PWN) 1965, s. 127.

⁴⁶ A przecież moralność to też pożywka dla „dusz rogatych „a w każdym razie nie wyczerpuje się ona w roli „smaru”, kreatora harmonii, integracji, dyscyplinowania, kompromisu, „szukania interesów zgodnych pośród niezgodnych” itd. Por. M. Ossowska, *Normy moralne*, *op. cit.*, s. 171.

⁴⁷ Por. W. Gasparski, *Działalność gospodarcza z punktu widzenia filozofii: między prakseologia a etyką*, „Prakseologia” 1996, nr 1–4, s. 17. W tradycji anglosaskiej często spotyka się podziały norm według kryterium: słuszny – niesłuszny. Por. J. Jackson, *Biznes i moralność*, *op. cit.*, s. 32 i n.

»uświęca« środki»⁴⁸. Wszystko to skłania do konkluzji: jeśli nawet nieodzwonne są biznesowe działania mierzone zyskiem, to nie sposób pozostać ich „poza dobrem i złem”, nie ujmując ich z takiej lub innej perspektywy moralnej.

Andrzej Sołoma

GLOSS FROM THE BANK PERSPECTIVE TO MORAL ANTI-STANDARDS OF THE CAPITALIST

S u m m a r y

The paper discusses norms of conduct of „Jonathan Wild, The Great” by Henry Fielding, in the context of their primal and contemporary meanings. The quoted set of moral and praxeology norms can be regard as one of the first ethical anti-codes in processes of redefining value of „spirit of the capitalism”. Contemporary ethical and praxeology principles of commercial banks seem not very far to diverge from directives of Jonathan Wild. The banking practice shows that the disinterestedness in principle doesn't exist and the maximization of the own profit de facto is appearing to be the goal.

key words: Commercial banks, ethical principles, praxeology principles, moral standards

⁴⁸ T. Pszczołowski komentując te myśl przypominał, iż „świński cel podrzędny, pośredni zniegodziwia, dewaluuje cel nadrzędny, nawet najświętszy. Por. W. Gasparski, *Wykłady z etyki biznesu*, *op. cit.*, s. 45.